

Poezja pisana czułym piórem kobiet

(Dokończenie ze strony 17)

„Gdyby tak / do smutku / przyklepić skrzydła motyla // na pewno byłby lżejszy // w moim powietrzu”.

Warto sięgnąć po te tomiki, bo zawierają ciekawą, momentami bardzo nastrojową, emocjonalnie budującą i rozwijającą kobiece relacje ze światem życia codziennego, ale i dobrze ukształtowanego, artystycznego stosunku do świata ludzkich spraw. Można w tych tomikach znaleźć wiele utworów poszerzających naszą wyobraźnię i wrażliwość na ludzkie dylematy egzystencjalne, postrzegane drobiazgową uwagą kobiet.

prof. Ignacy S. Fiut

Bożena Boba-Dyga, „Koniec sezonu”, Wydawnictwo Nisza, ilustracje obrazami Jadwigi Żołyńiak, Warszawa 2015, s. 48.

Danuta Perier-Berska, „W kolorze pomarańczy”, Wydawnictwo i Drukarnia Tercja, Kraków 2015, s. 84.

Alicja Tanew, „Szkice na wietrze”. Posłowia: Jacek Zieliński i Jan Jakub Należyty, Wydawca Scena ATA, Kraków 2015, s. 88.

Żebraczy los...

*Pod szklaną ścianą wieżowca
zebrak puszką bada skalę
ludzkiej obojętności.*

Z. Gordziej

Monika Maciejczyk, poetka, powieściopisarka – ma na swoim koncie dwa tomiki poetyckie: „Polskie drogi”, „Madonna nieświąta” (2012) i dwie powieści: „Marina” (2008) i „Zebrak i Pies” (2015). Laureatka wielu konkursów poetyckich i prozatorskich. Założycielka Międzynarodowego „Saloniku Literackiego” Różowy Dwór w Polanicy Zdroju. Ukończyła studia filozoficzno-historyczne oraz archeologię.

Aldous Huxley powiedział, że: „Napisanie złej książki wymaga takiej samej pracy jak napisanie dobrej”. Zapewne tak samo wypływa z duszy autora. No, może bezpieczniej byłoby powiedzieć, że autorka nie napisała złej powieści, ale taką w której nie wyłożyła żadnych poglądów filozoficznych czy społecznych (pomimo, że miejsce akcji jest „tu i teraz”).

Książka niewątpliwie trudna i nie na każdy nastrój. Opowieść o żebraku, który jest ubogim nędzarzem i żyje przeważnie z jałmużny. Przeżywa podczas swojej „kalwarii” zdarzenia na pozór nieważne (a jednak sku-

piające w sobie smak życia). Skazany na samotną wędrówkę (tyle, że wędrowiec, który tak naprawdę nie wędruje staje się jakością hipotetyczną).

Może być jednak źródłem poznania świata – albo świata osądzeniem. Jeżeli pokusiłbym się o porównanie literackiej powieści Maciejczyk, musiałbym daleko szukać. Cały system powiązań, mnogość szczegółów – to jakby dwie sfery – sfera człowieka i sfera natury, które nakładają się na siebie.

Autorka przejęła się zatem na serio owym schematem problemowym, który każdy wrażliwy pisarz powinien przepuścić przez ileś tam filtrów świadomości. W rozdziale „Z dała od zgiełku” mamy wprawdzie perspektywę szczęśliwego życia, ale tylko w wymiarze ziemskiej egzystencji: „I otwierał się Eden dawno zaginiony, którego nikt nigdy odnalazł nie może, bowiem prawdziwie spoczywa on w sercu, duszy i umyśle człowieka...”

Eden jest w Tobie, tylko musisz go odnaleźć. Nie biegnij, zwolnij, przystań na chwilę i spojrz, a nie uwierzysz co przez tyle lat mijaleś, patrząc i nie widząc”.

Natura ludzka jest zawsze niekonsekwentna, sprzeczna, nieoczekiwana.

„Oczywiście, (napisał P. Kuncewicz) w praktyce zawsze przecież żyjemy w społeczeństwie, zawsze należymy do pewnej całości i nie możemy całej moralności za każdym razem budować od początku”. A początek był taki: chłopiec mieszkał z matką – zaszyci gdzieś na peryferiach miasta wśród ogródków działkowych (opiekujący się działką obcych sobie ludzi) i tam poznaje „starszego pana, zasklepionego w sobie samotnika, z którym nawiązuje „ogródkową przyjaźń”, która przeradza się w pierwszą miłość swego „nieukojonego serca” – ów pan „Tak zwyczajnie Papież się nazywał, a na imię miał Jan. Stary był i mądry wielce (...) bo Papież to nie był taki prawdziwy Papież z Rzymu (...) Papież rósł w jego oczach i rósł jak wielka góra i przesłaniał wszystko i wszystkich, upasiony i wielki całą mądrością świata”.

Po śmierci matki pojawił się strach i niepewność – samotny i zdany tylko na siebie chłopiec poczuł nagle, że znalazł się w samym oku cyklonu – daleko od błękitnego nieba nad drzewami ogródków działkowych i ludzi, którzy odchodzili, tak zwyczajnie po ludzku – zgodnie z wolą Boga i rytualnym nabożeństwem „zdawało się chłopcu, że ten byt wyimaginowany jest tak realny i prawdziwy jak kształt i zapach, a wszystko to składało się w sposób logiczny, a niespodziewany w jedną (...) funkcjonującą całość”.

Nasz bohater imieniem Antonio – ostatecznie poddał się losowi – którego (my czytelnicy) będziemy świadkami, jeszcze nie jeden raz. Każdy ma prawo do własnej historii, której ciągłość i sens będzie ich życiem. Odrobiny tamtego świata zmieniają się już w coś innego, w inne cząsteczki niż te, które zdołał uchwycić swoimi zmysłami. Świat i Ogrody dzieciństwa przestały istnieć (był to

świat wielowarstwowy): „Ogród rodził dobroć i pożytek (...) Wśród złotych w słońcu i czerwonych liści obnażały się kuliste kształty owoców. Żółciły się, czerwieniały, różowiły się i ciemniały”.

Poeta napisał: „Zebrak puszką bada skalę ludzkiej obojętności” i kryterium dobra. Potem trzeba szukać „po śmietnikach butów i okrycia (...) makulaturę zbierał, by jakikolwiek mieć pieniądze, a to puszkę po piwie, to złom czy inne różności (...) wchodził w konflikt z miejscowymi bezdomnymi i właściwie to nie on zaczynał tylko tamci brutalni byli i agresywni, a często niebezpieczni”.

Ten realistyczny obraz pod piórem polonickiej autorki nabiera dodatkowych znaczeń w świecie pełnym niedoskonałości. A może niedoskonałość w świecie ludzi jest doskonałością w świecie Boga?

Ktoś powie, że z takiego stwierdzenia nic nie wynika – a może to, że otaczający nas świat, tak jak ciało nasze – pozostają nadal dla nas wielką tajemnicą – „Świat jest domem Boga (...) pomyślał sobie Antonio (...) a my ludzie, to jeno takie laleczyki co przychodzą tutaj, aby trochę miejsca zagrzeć, potrudzić się w pocie czoła (...) a później odejść całkiem goło... tak jako tu przyszedł”.

Takie rozdziały jak: „Kradzież”, „Sąd. Temida ślepa jest”, „Bezdomność Miasto”, „Tożsamość”, „Noclegownia”, „Bez domu”, „Bezimienni”, „Pies”, „Niezwykła przyjaźń”: najwyraźniej ukazują nam ludzi, jako istoty najgłębiej irracjonalne i zbyt skomplikowane (tu nie decyduje tworzywo, ale wyobraźnia twórcy). I tak jest w każdym szczególe (bohaterowie tej powieści są ludźmi samotnymi – spotykają się w różnych miejscach (parkach, dworcach kolejowych i w noclegowniach). W tym środowisku Antonio zetknął się z ludźmi o różnorodnych zainteresowaniach, poglądach. Jednym z nich był życzliwy ludziom – pograżony jakby w zupełnie innym, osobnym czasie (Orlando Szalony) posłuchajmy: będzie to wypowiedź ponadczasowa: „Los zdeterminowany jest twoim działaniem lub zaniechaniem owego działania. Odbierasz prosto swoją zapłatę za to, coś wcześniej uczynił. Widzisz ty, żył dawniejszymi czasy wielki mędrzec żydowski. Albert Einstein się zwał. I on to rzekł, że los jest deterministyczny. Oznacza to, że nie jest osobnym bytem, tylko wynika z naszych różnych mądrych i głupich uczynków i działań”.

„Bywalcy” noclegowni tworzą tu zbiorowość, której nie powinniśmy sprowadzić do wysłużonego schematu – jednakże odnalezienie miejsca w życiu okazuje się czynnością, której końca nie widać (problem znany z radia, prasy i telewizji – czasem to tylko problem na „jedną audycję i potem się wyłącza”). Tak oto wygląda powieściowa triada Moniki Maciejczyk. „Nieprzystosowani” znajdują się ciągle w tej samej krańcowej sytuacji, każdy ma jakiś nierozstrzygnięty „przeklęty problem”, jednocześnie swoją prostotę, naturalność i witalizm.